OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XIX. SOSNOWIEC, PONIEDZIAŁEK 24 GRUDNIA 1928. Nr. 353.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61.553. Cena egzemplarza 20 groszy

Nowy minister sprawiedliwości St. Car

o reformie sądownictwa.

Warszawa, 23.12. Nowy minister sprawiedliwości p. Stanisław Car udzielił prasie wywiadu. W wywiadzie tym na pytane, czy Rząd zamierza wykonać dekret o nowym ustroju sądów min. Car odpowiedział:

— Tak jest. **Data wejścia** w **życie** tego prawa jest przewidziana w samem rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej, a mianowicie 1 **stycznia 1929 r.** Daty tej, minister sprawiedliwości, któremu zostało powierzone wykonanie tego prawa, **zmienić z własnej woli w żaden sposób nie może,** a z chwilą, kiedy wniosek odraczający nie uzyskał mocy ustawy, niewykonanie dekretu przez ministra w terminie przewidzianym, byłoby nawet konstytucyjnem uchybieniem.

— Czy mimo wejścia w życie rozporządzenia ustrojowego są, zdaniem p. ministra, widoki na osiągnięcie porozumienia między Rządem a Sejmem wtej sprawie?

— Niewątplwie — mówi p. minister Car. — Osobiście mam co do tego jak największe nadzieje. Omawiany dekret, tak jak każde dzeło ludzkie, niemoże sobie rościć pretensji do szczytu doskonałości, realizuje jednak zdaniem mojem wszystko to, co dla sprawnego działania wymiaru sprawiedliwości jest niezbędne. Prace nawiązane w podkomisji, w której zasiadają wybitni przedstawiciele świata prawniczego, pozwalają wróżyć jaknajlepsze horoskopy ,iż uzgodnienie stanowisk Rządu i Sejmu w **punktach** spornych nastąpi, co może **wyjść** tylko z korzyścią dla sprawy. Rząd w każdym razie odnosi się do tych prac z jak najlepszą wolą. Jestem przekonany, iż tarcia, jakie ostatnio powstały na tej płaszczyźnie nie zamącą ani po jednej ani po drugiej stronie szczerych chęci do współpracy.

— Czy istotne są wyrażone obawy co do **naruszenia zasady niezawisołści sędziowskiej?**

W odpowedzi na to pytanie p. min. Car odpowiada w sposób kategoryczny:

— Stanowczo stwierdzam, iż argument, którym jak taranem biją w nowe prawo o ustroju sądów, **argument dotyczy rzekomego naruszenia w tem prawie konstytucyjnej zasady niezawisłości sędziowskiej jast wyolbrzymiony.** Jest to straszak, którym się posiłkuje, aby nieświadomych rzeczy przeciągnąć na stronę tych, którzy zwalczają wprowadzenie reformy sądownictwa w tej postaci, jak ją zaproponował Rząd. Z całym naciskiem podkreślić muszę, że nie może tu być mowy o złamaniu konstytucyjnej rękojmy niezawisłości sędziów, skoro art. 78 Konstytucj wprost przewiduje możność zawieszenia tych rękojmi w okresie organizacyjnym, związanym z wprowadzeniem nowego prawa ustrojowego. Jeżeli nastąpią pewne zmiany na stanowiskach w sądownictwie —ciągnie p. minister — to jednak nie dotkną one większej liczby osób. Przedewszystkiem **nie zachodzi konieczność czynienia daleko idących zmian.** Ponadto przy dokonywaniu tych zmian **należy się liczyć z dużemi trudnościami przy obsadzaniu stanowisk** w sądownictwie **nowemi siłami wobec szczupłej ilości odpowiednich kandydatów.**

Zresztą jeżeli reorganizacja sądownictwa ma nastąpić nietylko w formie ale i z ducha, to pewne zmiany personalne są konieczne. W każdym razie ewentualne posunięcia na poszczególnych stanowiskach, chociażby nawet wysokich, w żadnej mierze nie powinny napawać niepokojem sądowników".

Zyciorys min. Cara.

P. Stanisław Car urodził się 28 kwietnia 1882 r. w Warszawie, gdzie ukończył gimnazjum w r. 1902 i wstąpił na wydział prawny.

Wobec strajku szkolnego przeniósł się na uniwersytet odeski, który ukończył w 1907 r.

Odbywszy aplikanturę, został adwokatem w Warszawie w 1909 r.; przy tworzeniu sądów obywatelskich objął stanowisko sędziego pokoju 11 okręgu m. Warszawy. Jednocześnie pracuje w różnych instytucjach prawniczych.

W 1917 r. powołany zostaje do departamentu sprawiedliwości Tymczasowej Rady Stanu, gdzie przechodzi kolejno stopnie referenta, redaktora „Dziennika Ustaw" i radcy ministerjalnego.

2 grudnia 1918 r. powołany jest do zorganizowania kancelarji cywilnej Naczelnika Państwa, której zostaje szefem w 4 stopniu, a następnie w 3 stopniu służbowym.

W grudniu 1922 r. ustępuje z tego stanowiska i powraca do adwokatury, a w 1925 r. jest mianowany prokuratorem przy Sądzie Najwyższym.

17 czerwca 1926 r. ponownie obejmuje stanowisko szefa kancelarji cywilnej, aby w parę miesięcy później zostać podsekretarzem stanu w Ministerstwie sprawiedliwości, na którem to stanowisku pozostawał dotychczas.

W charakterze wiceministra sprawiedliwości poświęca się głównie pracom ustawodawczym, to też większość ustaw ostatnich, a zwłaszcza rozporządzenia Prezydenta z mocą ustawy, są jego autorstwa.

Jednocześnie podczas ostatnich wyborów parlamentarnych został powołany na stanowisko generalnego komisarza wyborczego.

Jest autorem licznych prac naukowych, z których wymienić należy: „Stan adwokatury w Królestwie Polskiem". „Urządzenia municypalne w Polsce". „Z zagadnień konstytucyjnych" itp., przez jakiś czas redagował czasopismo prawnicze „Palestra".

Odznaczony jest Krzyżem Walecznych, komandorją „Polonji Restituty" z gwiazdą i Legją Honorową.

Złote epolety

I GALOWE KAPELUSZE.

Marynarka wojenna, pierwsza w naszej armji, otrzymała dla swoich oficerów galowe nakrycia głowy i naramienniki.

Kapelusz jest trójgraniasty, stosowany, z czarnego filcu, z białoczerwoną owalną kokardą z boku, przepasaną ukośnie złotym galonem z barwną wypustką.

Na ramionach epolety złote z „buljonami" dla admirałów (w stopniach generalskich), a z frendzlą dla oficerów sztabowych i młodszych.

Mundury galowe, złożone z długich surdutów granatowych i pasów z ozdobną klamrą marynarze nasi nosili już dawniej.

Towarzystwo nauczycieli

A WIEDZA PEDAGOGICZNA.

Warszawa (Pat). Tow. nauczycieli szkół średnich i wyższych powołało do życia specjalną komisję do spraw pedagogicznych.

Zadaniem jej jest organizowanie życia pedagogicznego wśród nauczycielstwa; ma być ono realizowane przez 1) propagandę haseł i zasad współczesnej wiedzy pedagogicznej, 2) umożliwianie korzystania z wydawnictw i książek naukowych obcych przez informawanie lub tłumaczenie rzeczy bardziej wartościowych na język polski, 3) projektowanie i ewentualne wydawanie podręczników szkolnych zgodnych z nowoczesną dydaktyką, 4) rejestrowanie rozproszonych eksperymentów pedagogicznych, prowadzonych przez nauczycieli na terenie Rzplitej, 5) wydawanie opinij o aktualnych sprawach szkolnych z punktu widzenia pedagogicznego.

W dalszej przyszłości komisja przystąpi do wydawania czasopisma, oraz do zorganizowania szkoły doświadczalnej.

Przewodniczącym komisji jest dyr. A. Rontaler, sekretarzem — dr. B. Suchodolski. Do komisji, której skład ma być rozszerzony, należą pp. Baley, dr. E. Łoziński, dr. J. Piątek, Straszewicz i Wutke

Musimy mieć zdrowych

NAUCZYCIELI!

Warszawa, 23.12 Ministerstwo oświaty wydało zarządzenie w drodze okólnika w sprawie badania lekarskiego osób kończących seminarjum nauczycielskie.

Osoby chore na gruźlicę, kiłę, lub inne choroby zaraźliwe, nie będą mogły otrzymać dyplomu na prawo nauczania w szkołach, czy nawet prywatnie.

Osobom takim pozostawi się termin 3 lat, w ciągu którego po powrocie do zdrowia będa mogły otrzymać to prawo.

Zdrajca, złodziej, szpieg i dezerter

w jednej osobie.

Lwów, 23.12. Z Tarnopola donoszą: Przed tamtejszym Sądem okręgowym stawał Rudolf Perkacz, ślusarz-mechanik, b. posterunkowy policji państwowej, **oskarżony o zbrodnię szpiegostwa, kradzież i samowolne wydalenie się i przekroczenie.**

Dnia 5 listopada 1923 roku Perkacz pełniąc służbę na posterunku w powiecie Skałackim nad Zbruczem przeszedł **Zbrucz w mundurze i pełnym uzbrojeniu zabrawszy ze sobą kilka karabinów i nowe trzewiki jednego z kolegów,** następnie w mundurze granicznego krasnoarmiejca **pełnił straż kilka miesięcy nad Zbruczem i namawiał swoich kolegów z Polski do przejścia na stronę sowiecką,** zapewniając ich, że będzie im świetnie, następnie przeniósł się w głąb Ukrainy, gdzie **pracował jako mechanik.**

W lecie roku bież. przeszedł granicę polską i **wrócił do kraju.**

Został aresztowany i do tej pory siedział w więzieniu śledczem w Tarnopolu.

Sąd wydał po rozprawie wyrok **skazujący go na 2 i pół roku ciężkiego więzienia.** (AW.)

Nagroda muzyczna

MINISTERSTWA W. R. i O. P.

Celem poparcia twórczości muzycznej w Polsce p. minister W. R. i O. P. ustanowił nagrodę muzyczną Ministerstwa W. R. i O. P. i nadał jej następujący statut:

1) nagroda muzyczna przyznawana jest przez ministra W. R. i O. P. za najwybitniejszy utwór kompozytora polskiego w formie symfonji, poematu symfonicznego, opery lub w innej formie wykonany przynajmniej raz jeden publicznie w Polsce w okresie 3 lat przed dniem 1 stycznia danego roku,

2) wysokość nagrody określa corocznie minister W. R. i O. P.,

3) Nagroda muzyczna Ministerstwa W. R. i O. P. wypłacana jest corocznie w dniu 22 lutego, jako w rocznicę urodzin Fryderyka Szopena,

4) Sąd konkursowy składa się z 7 członków, z których 2-ch powołuje według swego uznania minister W. R. i O. P., 5-ciu zaś delegacja stowarzyszenia i związki muzyczne, zaproszone przez ministra W. R. i O. P. Skład delegacyj stowarzyszeń i związków muzycznych winien być corocznie inny. Sąd konkursowy zbiera się na zaproszenie ministra W. R. i O. P. corocznie w styczniu,

5) Sąd konkursowy przedstawia wniosek co do wyboru kompozytora i jego utworu, jako wyznaczonych do nagrody muzycznej do decyzji p min. Gdyby min. W. R. i O. P. wniosku nie by minister W. R. i O. P. wniosku nie uwzględnił, winien być powołany sąd konkursowy w całkowicie zmienionym składzie.

6) W razie zrzeczenia się nagrody przez nagrodzonego kompozytora lub nie podjęcia jej do dnia 22 sierpnia danego roku, sąd konkursowy w tymże składzie zbiera się ponownie we wrześniu i rozpatruje sprawę, biorąc pod uwagę tych kompozytorów lub utwory, które w myśl par. 1 statutu były brane pod uwagę na posiedzeniach sądu konkursowego w pierwszym terminie, poczem przedstawia nowy wniosek do decyzji minister W. R..i O. P. W tym wypadku nagroda wypłacona będzie w dniu 17 październik tegoż roku jako w rocznicę śmierci Fryderyka Szopena.

Co nas czeka w 1929 r.?

Przepowiednie astrologów francuskich, amerykańskich i niemieckich.

Zbliża się rok nowy i wybitniejsi astrologowie francuscy, amerykańscy i niemieccy próbują przeniknąć przyszłość, przepowiedzieć wypadki, które się zdarzyć mają.

Zaryzykujemy na ich rachunek i powtórzymy ciekawsze proroctwa.

POMYŚLNY ROK DLA FRANCJI.

Astrolog francuski, Abel, oświadcza że Francję **czeka rok pomyślny.** W r. 1929 inżynierom francuskim uda się dokonać **szeregu wynalazków** o charakterze ogólnym. Między innemi np. wynaleziony zostanie **niezawodny spadochron**, który tak zostanie zbudowany, że dzięki niemu można będzie ratować nietylko poszczególnych ludzi, lecz całe samoloty. Wykryta będzie specjalna **surowica przeciwgruźlicza**, której dotąd, mimo bardzo wytężonej pracy, nie udało się wynaleźć.

W zakresie polityki Abel przepowiada dalszy **wzrost wpływów Poincarego** i ostateczne uporządkowanie skarbu Francji. Stosunki z Niemcami układać się będą do tego stopnia pokojowo, że **Poincare wybierze się nawet z wizytą do Berlina.** Wprawdzie pod koniec roku rząd niemiecki wysunie sprawę posiadanych dawnych kolonij, lecz zostanie ona całkowicie zlekceważona przez inne państwa.

WYPADKI W ANGLJI.

Ten sam Abel przepowiada Anglji rok **naogół niepomyślny**, Przedewszystkiem więc **zatonie olbrzymi parowiec angielski**, wobec którego katastrofa z „Titanic'em" była drobnostką. Następnie zaś **czeka Anglję wybuch w kopalni**, który co do siły i spustoszeń będzie **największym** ze wszystkich, jakie się zdarzyły w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat. Cały świat słać będzie Anglji wyrazy współczucia z powodu tej katastrofy, która **pochłonie przeszło tysiąc ofiar w ludziach.** Indje z powodu drobniejszych rozruchów, **stale będą** niepokoić rząd angielski. **W r.** 1929 umrze najsławniejszy autor sceniczny angielski; **umrze również członek rodziny królewskiej.**

PRZEMIANY W ROSJI.

Proroctwa Abla nie pomijają też Rosji sowieckiej; ma się tam dokonać **przekształcenie rządów w kierunku** systemu nieporównanie bardziej demokratycznego.

KRACHY GIEŁDOWE.

Niezwykle barwne są zapowiedzi na rok przyszły astrologów amerykańskich. Jeden z nich, Lee, będący urzędowym astrologiem nowojorskich kół giełdowych, zajmuje się w swych proroctwach z natury rzeczy przedewszystkiem stosunkami w dziedzinie finansowej. Jego zapowiedzi nabierają zaś tem większego znaczenia, że, jak dotąd, przepowiadał on zawsze trafnie **największe krachy giełdowe w St. Zjednoczonych.**

Ten to właśnie Lee oświadcza, że **trzeci tydzień maja 1929 r. będzie** dla giełdy nowojorskiej okresem bardzo ciężkim; będzie to najstraszniejszy czas dla tej giełdy w ciągu lat ostatnich. Powtórzenie tych ciężkich dni przyniesie ostatni tydzień miesiąca.

Lecz i Europa — mówi Le — **nie będzie wolna od krachów giełdowych.** Pierwszy z nich nastąpi w Berlinie w ostatnim tygodniu lutego, drugi w czerwcu w Paryżu, trzeci w październiku na giełdzie wiedeńskiej, czwarty zaś w Londynie w grudniu.

Lee przepowiada, że **sprawa prohibicji doprowadzi** w St. Zjednoczonych do zaciekłych walk między przeciwnikami i zwolennikami ustawy z r. 1920, zupełnie zakazującej spożywania alkoholu.

OSTATNI LOT LINDBERGHA.

Inny astrolog amerykański, Whitecomb, odstępując od zwyczaju swych kolegów, którzy dają naogół mętne zapowiedzi bez żadnych dat, nazwisk i szczegółów, daje szereg proroctw, przytacza zaś nietylko daty, lecz nawet nazwiska osób, których te proroctwa dotyczą. A więc znanego lotnika Lindbergha **spotkać** ma bardzo przkry wypadek, z którego as lotnictwa amerykańskiego ledwo ujdzie z życiem. **Będzie to w każdym razie ostatni lot Lindbergha.**

EDISONA I ROCKEFELLERA CZEKA ŚMIERĆ.

Dwu bardzo znanym osobistościom w St. Zjednoczonych przepowiada ten astrolog zgon: **umrzeć mają wynalazca Edison** i najbogatszy po Fordzie amerykanin, stary **John Rockefeller.** Miasto New York spotka straszna katastrofa w postaci zawalenia się domów; będzie to wypadek tak straszny, że kroniki nowojorskie nigdy czegoś podobnego nie notowały.

ZARAZA I NADZWYCZAJNE ODKRYCIE.

W połowie roku 1929 — mówi dalej astrolog Whitecomb — w szeregu miejscowości St. Zjednoczonych **wybuchnie nieznana zaraza,** która pochłonie mnóstwo ofiar. Rok ten przyniesie nam jednak i nowinę radosną mianowicie **uda się dotrzeć** rakiecie bez ludzi **aż do księżyca.** Lecz sława z tego powodu przypadnie w udziale nie amerykańskemu, lecz niemieckiemu inżynierowi. Zato pewien technik angielski dokona ostatecznego rozwiązania zagadnienia widzenia na odległość.

NIEMIEC O WYPADKACH WE FRANCJI.

Z liczby astrologów niemieckich dwu daje zapowiedzi na r. 1929.

Jeden z nich, **Hofmann, przepowiada świetny rozwój Francji.** Wprawdzie czekają to państwo pewne zatargi sąsiedzkie, lecz zato osiągnie ono **olbrzymie wyniki w dziedzinie komunikacji zamorskiej;** uda się również Francji wciągnąć do polityki małej ententy Bułgarję. Naogół bardzo pomyślny dla Francji ten rok zamącą katastrofy w dziedzinie komunikacji.

W PONURYCH BARWACH.

Natomiast astrolog Grimm widzi świat w 1929 r. w barwach niemal ponurych. Według niego w dziedzinach politycznej i finansowej **dojdzie do bardzo poważnych zatargów i sporów,** skutkiem czego stosunki handlowe między poszczególnemi państwami ucierpią bardzo dotkliwie. Również w polityce zagranicznej liczyć się należy z szeregiem przykrych starć i neporozumień.

ZWOLENNICY CARATU WYSTĄPIĄ OTWARCIE.

Grimm czyta w gwiazdach przygotowania do przewrotu w sowietach, gdzie zwolennicy caratu po raz pierwszy wystąpią otwarcie; a perspektywy są dla nich bardzo pomyślne. Na 3 lipca Grimm zapowiada dla Czechosłowacji szereg wybuchów oraz pożarów teatrów, kin i t. p., które pochłoną wiele ofiar w ludziach.

Astrolog Hoffmann poświęcił też sporo miejsca Anglji; powiada on, że w r. 1929 grozi jej niebezpieczeństwo wojny lub rozruchów we własnym kraju; czeka też Anglję **znaczny wzrost śmiertelności** z powodu powodzi, rozruchów czy też zbrodni. Bardzo ucierpi handel zamorski Anglji. Wprawdzie sporo kłopotów, lecz naogół stosunki sąsiedzkie kształtować się będą bardzo korzystnie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę.

ś. p. Wojciechowi Krężlowi

a w szczególności Wielebnemu duchowieństwu, Cechowi rzeźniczemu, Stowarzyszeniu Właścicieli Nieruchomości, Kupiectwu, oraz wszystkim krewnym i znajomym, składają serdeczne podziękowanie

Żona z dziećmi.

Hej, kolenda, kolenda!

Począwszy od wigilijnego wieczoru aż do Nowego Roku, a czasem i dłużej jeszcze, obdarzano się, wedle starego polskiego obyczaju, podarunkami, które nosiły miano kolendy.

Oto co o kolendzie pisze ksiądz Jędrzej Kitowicz, w pamiętnikach z czasów saskich:

„Kolenda jest to obrządek kościelny pewny, który się zaczyna od Nowego Roku i trwa do Wielkiego Postu. Księża plebani lub ich wikarjuszowie w te czasy jeżdżą po dworach i wsiach albo po miastach chodzą po domach, ogłaszają w krótkiej przemowie przyjście na świat Słowa Wcielonego, życzą błogosławieństw wszelkich niebieskich i ziemskich i po skończonej perorze egzaminuja czeladź domową i służących z katechizmu. Asystujący księdzu do tej kolendy organista z bakałarzem, gdzie jest i kilku chłopców, śpiewają na wchodzeniu i wychodzeniu jaką pieśń o Bożem Narodzeniu. Po wyjściu księdza, dziewki ubiegają się do stołka, na którym ksiądz siedział. Która pierwsza usiadzie, ma sobie za wróżbę, że tego roku zamąż pójdzie. Po wsiach chłopi w Wielkiej i Małej Polsce dają księdzu kawałki słoniny, serki, orzechy, grzyby suche i owoce, kokosze, a oprócz tego po kilka groszy. Po miastach zaś same tylko pieniądze, na jakie kogo stać; toż samo i po dworach szlacheckich, w których pospolicie, po odbytej kolendzie, raczą się gospodarz z księdzem".

Łukasz Gołębiowski zaś tak nam opowiada o dawaniu podarunków w dniu Nowego Roku na magnackim dworze:

„Był dawny obyczaj dawania podarunków na Nowy Rok. Oto jest spis upominków, przez Kazanowskiego marszałka przeznaczonych dla dworzan na Nowy Rok 1638. P. koniuszemu koń siwo-jabłkowaty, z rzędem srebrnym i kutaskami jedwabnemi; P. sekretarzowi Jasińskiemu kiereja *) altembasowa z rysiami i klamrą srebrną; P. sekretarzowi Kulczyckiemu kiereja z popielicami; P. inspektorowi pacholików pas z zapinką i kanakiem **); P. inspektorowi domu żupan adamaszkowy czerwony, item ***) kołpak soboli; P. piwniczemu czapka z sobolami. Każdemu z pacholików nowy żupan według nowego kroju i po 8 złotych, każdemu ze starszych służebnych po złp. 7, każdemu z średnich po 6, każdemu z młodszych po 3, każdy ciura weźmie złp. 2, każdy popychacz złp. 1. Ichmość PP. rotmistrze wezmą po szabli roboty Andrzeja z starego miasta, inni P. P. towarzysze starsi wybiorą, jak im się upodoba, po parze pistoletów z mego arsenaliku, młodzi zaś po szabli roboty Jonsona z Podwala. Jeśli który z młodszych towarzyszów nie ma teraz konia, to mu wolno wybrać z trzeciej mojej stajni. Ksiądz kapelan weźmie z moich antyków, co mu się upodoba, a kaznodzieja pierścień z wizerunkiem Pana miłościwego: gwardian zaś bernardyński, nasz spowiednik, asygnację na 20 wozów zboża. Szpitalowi na Mostowej ulicy daję asygnację na tyleż wozów, szpitalowi Św. Ducha na wozów 10. Moi przyboczni wezmą po 20 złotych, a ktoby został pominion, niech śmiało przyjdzie do mnie, przypomni, a będzie obdarzon".

*) Kiereja — suknia wierzchnia turecka, futrem podbita.

**) Kanak — naszyjnik.

***) Item łac. — również.

Wśród anegdot historycznych XVI wieku mamy zabawne wspomnienie o kolendzie błazna królewskiego, doby Zygmuntów, sławnego Stańczyka. Zygmunt August, niezadowolony z jakiegoś ostrego przycinku, ominął go był przy rozdawaniu noworocznych podarunków. Staruszek chodził więc osowiały, podczas gdy senatorowie, licznie zebrani, składali monarsze życzenia Nowego Roku. Zapytany o powód smutku, odpowiedział tak głośno, by go król mógł słyszeć:

— Dla mnie rok nie nowy, bo suknie stare!

Zygmunt August, usłyszawszy tę skargę, rozczulił się i udarował błazna nowemi szaty.

I rozdawanie kolendy i tak zwane „chodzenie po kolendzie" pociągało za sobą moc wesołych obrządków. Gromadki młodzieży wiejskiej przedewszystkiem, a często i miejskiej, obchodziły domostwa i chaty, dopraszając się datków. Uczestnicy tych wędrówek przebierali się w najrozmaitszy sposób za żydów, cyganów. Czasem prowadzono przytem żywe zwierzęta. Najczęściej przystrajali się jednak sami kolendnicy w przeróżne skóry zwierzęce, naśladując niedźwiedzia, tura, kozę, bociana.

Stary Rej, wspominając o kimś, kto: „Lata, by z wilczą skórą po kolendzie", świadczy, jak dawnym był ten zwyczaj świątecznych przebieranek.

Żegota Pauli, znany zbieracz pieśni ludowych, opisuje owe peregrynacje „po kolendzie":

„W drugi dzień świąt rano chodzą małe chłopczyki od chaty do chaty, recytując mowę rymową. Wieczorem zaś dnia tego, zebrani parobcy, przebrawszy się w różne postaci, czasem też wodząc ze sobą tura lub wilka wypchanego, obchodzą z muzyką i śpiewem pokolei gospodarzy, za co od tychże nieco potraw świątecznych w darze otrzymują".

Tenże pisarz przytacza pieśń, którą kolendnicy śpiewają po przybyciu:

A w niedzielę rano
Do dziewczyny jadą,
Niosą podarunki,
Złociste pierścionki.

Kończą po otrzymaniu darów:

Bywajże nam zdrowa
Namś kolendę dała
Tobie wina beczka,
A nam kolendeczka.

Chodzenie po kolendzie wzmaga się przed Nowym Rokiem i powtarza się jeszcze potem z okazji Trzech Króli. W przeddzień tego święta kolendujący chłopcy wędrują po chatach „z gwiazdą", wyklejoną z różnokolorowego papieru i oświetloną wewnątrz świecą.

Wigilję Trzech Króli nazywa lud nasz Szczodrym Wieczorem, na pamiątkę darów, jakie monarchowie u żłóbka maleńkiego Jezusa złożyli.

W dniu przedświątecznym pieką po wsiach małe kukiełki, zwane szczodrakami.

Ubogie dzieci wiejskie, chodząc po chatach i prosząc o owe kukiełki, tak śpiewają:

Czy piekliście szczodraczki, bochnaczki?
Dajcież nam.
Nagrodzi wam Pan Jezus
I święty Jan.

Obdarowani wychodzą z dobrem życzeniem:

Niech się wam rodzi pszenica jak rękawica
A jęczmień tak wielki jak koń.

Gdy zaś szczodraków niema w chacie, wtedy dziatwa żartobliwie złorzeczy:

Kiedyś nie miesiła,
Bodajeś się powiesiła!

Szczodry Wieczór jest ostatnim z tak zw. Świętych Wieczorów, które rozpoczynają się od wieczerzy wigilijnej. W wieczory te nie należy się trudnić ciężką pracą. Oddawiendawna były one spędzane na śpiewaniu pieśni pobożnych i na rozrywkach towarzyskich.

Wigilja Bożego Narodzenia.

Tradycja w polskich domach.

Zapowiedź wigilijnego święta stanowiły od dawiendawna opłatki. Wyjiekano je przy kościołach i po klasztorach, lejąc bardzo rzadkie ciasto pszenne w żelazne foremki. Foremki te odznaczały się nieraz artyzmem i subtelnością rysunku, rzniętego w metalu na ich ściankach.

Przybycie organisty lub zakonnika z opłatkami było zawsze radosnem wydarzeniem. Zapowiadało ono koniec smutnego Adwentu i wesołe święta Narodzin Pańskich.

Za dawnych czasów przestrzegano surowo, by w dzień wigilijny jeść tylko raz na dzień, po zejściu pierwszej gwiazdy. Od rana trawiono czas na uroczystych przygotowaniach do tego wieczornego posiłku, zwanego wigilją, postnikiem, albo pośnikiem.

Obyczaj uświęcania uroczystości religijnych ucztą jest bardzo stary i sięga czasów pogańskich. Może więc i nasza chrześcijańska wigilja łączy się tradycją z jakiem świętem słowiańskiem. Istnieją ślady, że święto takie obchodzono na początku zimy: miało ono na celu uproszenie urodzaju na rok następny. Z drugiej strony wigilijna uczta posiada pewne znamiona święta, obchodzonego ku czci zmarłych. Zwyczaj bowiem, powszechnie w Polsce panujący, nakazywał, by przy stole wigilijnym były nakrycia dodatkowe dla tych, co na zawsze odeszli.

Zwyczaj przygotowywania nakryć dla zmarłych członków, rodziny przechował się u ludu. Dziś zaciera się on, i w niektórych okolicach wieśniacy pozostawia ją tylko po uczcie wigilijnej bochen chleba na stole, by zeń sobie Pan Jezus mógł ukrajać, kiedy w nocy przyjdzie po kolendzie.

Do obrzędów wigilijnych, wspólnych i dworom szlacheckim, i wiejskim chatom, należało ustawianie w kątach izby czy też komnaty snopów zboża, podkładanie siana pod obrus i łamanie się opłatkiem, a czasem u ludu kawałkiem chleba.

W domach zamożniejszych nie brakło licznych gości, w mniej zamożnych zbierała się w każdym razie cała rodzina. Po zapaleniu światła, po sproszeniu do stołu i gości, i domowników, gospodyni lub gospodarz przystępowali z opłatkiem do każdego, łamiąc się z nim i życząc Dosiego roku. Wszyscy uczestnicy wieczerzy, nie wyłączając służby, mieli obowiązek powtórzenia onego przełamania się pomiędzy sobą. Ślicznego tego, braterskiego obyczaju nie zdołał czas dotąd wykorzenić.

Skład wigilji zależał od zamożności gospodarstwa. W dworach szlacheckich podawano barszcz z uszkami, zupę rybną lub migdałową, grzyby z kapustą, najrozmaitsze gatunki ryb, wśród których królował karp na szaro, szczupak po żydowsku i lin w galarecie. Na zakończenie szły lżejsze dania, a więc łamańce z makiem, kompoty z suszonych owoców. We wschodnich ziemiach kresowych obowiązywała kutja, t. j. pszenica, omielana nieco, mieszana z miodem.

Uczty u ludu bywały, oczywiście, skromniejsze. Śledź zastępował ryby. Nie brakło jednak barszczu, klusek na oleju, kapusty z grzybami, kaszy jaglanej i ulubionych na Mazowszu klusek z makiem i z miodem.

Ilość potraw wigilijnych dosięgała czasem dwunastu. Jeśli ich było mniej, przestrzegano w niektórych okolicach parzystości liczby, aby uniknąć nieszczęścia w ciągu roku.

W niektórych okolicach Małopolski kładziono przy wieczerzy wigilijnej u ludu po kilka główek czosnku, który jakoby ma moc oddalania chorób. Pod stołem zaś układano żelazo od pługa, by krety nie psuły roli.

Izbę w Krakowskiem stroją na wieczór wigilijny w kwiaty, wycięte z kolorowych opłatków i wieszane u sufitu. Wieszają też u powały gałęzie sośniny, strojne w jabłka i orzechy, na uciechę dla dzieci i czeladzi. Drzewka te wiszą nienaruszone do świętego Szczepana.

Ilość snopów słomy bywa rozmaita. Czasem jest ich aż cztery: z pszenicy, z żyta, z owsa i z jęczmienia. czasem mniej, zależnie od tego, jakie gatunki zboża się wysiewają. Przy wnoszeniu tych snopów gospodarz rad wymawia symboliczne słowa: „Słoma do chałupy, a bieda z chałupy". Jeden z tych snopów rozściela się na podłodze, inne ustawia się w kącie. Pozatem długiemi źdźbłami słomy pokrywa się stół. Niekiedy obsypuje się go ziarnem, niekiedy tylko sianem się go zaściela.

Ze snopa, stającego w kącie, wyciągają domownicy źdźbła i ciskają je ku górze, by się uczepiły u stragarzy 1). Z rzucania tego wyprowadzają rozmaite wróżby co do przyszłych urodzajów. Słoma ta, uczepiona pod sufitem, wisi do św. Szczepana. Potem podściela się ją kurom, by obficie niosły jaja.

Słomę z podłogi pali się w polu, aby chwasty nie głuszyły zboża. Wreszcie słomę ze stołu niesie się bydłu, wraz z okruchami opłatka.

Albowiem po wigilijnej wieczerzy w polskiej chacie idzie gospodarz do stajenki i obórki, by się z ich mieszkańcami podzielić resztkami jedzenia. Dawniej wierzono też powszechnie — i dziś jeszcze z tem wierzeniem się spotykamy — że w nocy Narodzenia Pańskiego zwierzęta ludzkim przemawiają głosem, i że niebo się otwiera o północy, a kto wart tego, ten je oglądać może.

Po skończonej wigilji, gospodarz z gospodynią idą też do sadu i tam obwiązują drzewa, lub też biją je powrósłami zrobionemi ze słomy, która była w izbie, a to dlatego, by obficiej rodziły. Czasem też grozi jedno z nich: „Zetnę cię, krzaku, kiejś nie urodził owocu na wilję". Drugie zaś odpowiada: „Nie trza go ścinać, tylko mu trza ze święconej słomy pasek zrobić".

To zboże bowiem, które podczas wieczoru wigilijnego było w izbie, uchodzi za święcone, i na śmietnik nigdy się go nie wyrzuca.

Kto ma pszczoły, ten je również odwiedza, pukając do ulów, by się w roku przyszłym obfitość miodu w nich znalazła.

Wieczór wigilijny był i jest po dzień dzisiejszy wieczorem wróżb najrozmaitszych. Gospodarze liczą wyciągane ze snopa wigilijnego kłosy, rachują pełne i niepełne i z tego wysnuwają wnioski o przyszłych urodzajach. Ze źdźbeł, wysnuwanych z pod obrusa, wróżą parobcy i dziewczęta, rychłoli ich wesele czeka. Źdźbło długie i zielone przepowiada ślub w najbliższym czasie; zwiędłe wróży, że jeszcze rok cały na męża lub żonę czekać trzeba. Źdźbło zupełnie zeschłe przepowiada staropanieństwo lub starokawalerstwo.

Z ilości polan drzewnych, ujętych, jako naręcz, wyprowadza się też wnioski, z przyszłością związane. Naręcz parzysta jest, oczywiście, dobrą wróżbą. O tem, z której strony ma się dziewczyna spodziewać przybycia narzeczonego, wróży się ze szczekania psa. Puszcza się też na podłogę głodnego koguta, z zawiązanemi oczami, i znienacka zdjąwszy mu zasłonę, obsypuje się go ziarnem. Na ten pokarm rzuca się ptak zgłodniały, a gdy się już najadł dowoli, obecni liczą pozostałe ziarna i z ich ilości parzystej, lub nieparzystej wróżą o małżeństwie.

W dzień wigilijny nie należy płakać, bo się będzie płakało przez rok cały; nie należy też pożyczać pieniędzy. Dobrze jest natomiast obmyć się wodą, do której kilka groszy wrzucono. Pić jednak wody nie trzeba, boby się przez cały rok miało pragnienie. Zaleca się gryźć orzechy, ażeby do następnych godów zęby były zdrowe.

Kto chce, by mu zboże pięknie plonowało, ten powinien, jadąc lub idąc na pasterkę, najpierwszy stanąć w kościele.

Pierwszy dzień Bożego Narodzenia święci lud nasz w skupieniu, poważnie. Dopiero od drugiego dnia świątecznego, od św. Szczepana, rozpoczynają się odwiedziny krewniaków i znajomych, wesołe obrzędy kolendowe, chodzenie z szopką i z Herodami.

Górale w tymże dniu dają owies do święcenia w kościele, by się doczekać obfitego urodzaju. W okolicach Rabki, podłaźnicy 2) przychodząc rano do chaty, sypią garście owsa po kątach izby, z życzeniem:

Na szczęście, na zdrowie, na to Boże Narodzenie.
Żeby się darzyło w komorze!

W niektórych zaś okolicach Małopolski młodzi parobcy, myślący o zalotach, odwiedzają również w drugie święto chaty bogdanek i badają, gdzie panuje wzorowy porządek. Dziewczęta niedbałe o ład w chacie, trzymające śmieci pod progiem, muszą wtedy okupywać się wódką.

---

1) Belka w suficie poprzeczna, in. tram albo siestrzan.

2) Ci, co chodzą na podłazy, tj. z powinszowaniem Wesołych Świąt.

W żłobie leży, któż pobieży.

Jasełka i kantyczki ludowe.

Według tradycji kościelnej Św. Franciszek na lat kilka przed zgonem przemyśliwał o tem, jakby podnieść, uświetnić uroczystość Bożego Narodzenia i podnieść w ten sposób pobożność ludu włoskiego. W tym celu, otrzymawszy zezwolenie papieża, wystawił w grocie ustronnej żłobek, sprowadził wołu i osia, zgromadził ludność wraz z bracią zakonną, i w tem otoczeniu, przy dźwiękach chóralnych pieśni, odprawione zostało nabożeństwo, ku czci maleńkiego Jezusa. Tak to powstały pierwsze jasełka, a zwyczaj urządzania ich przeszedł wkrótce poza granice Włoch i rozpowszechnił się po całej Europie zachodniej.

Rychło też pierwotna, bardzo prosta forma obchodu tego przestała wystarczać. Wyobraźnia ludu, podniecona obrzędem, pracowała dalej. Osoby, występujące na scenie jasełek, jęły się mnożyć. Obok Dzieciątka, Matki Jego i Św. Józefa — pojawiły się inne jeszcze postaci. Z pieśni tworzyły się obszerniejsze kompozycje dramatyczne, do których niejeden szczegół zupełnie świecki dodano. Długi czas grywano te utwory po kościołach. Gdy jednak świeckich rysów zbyt wiele zaczęło przybywać, duchowieństwo usunęło przedstawienie z obrzędu świątyń Pańskich. Nie straciły one przez to swej popularności. Nie straciły też swego związku ze świętem Narodzin Pańskich. Tłumnie nawiedzane, były przez długie wieki ulubioną rozrywką pobożnych słuchaczy.

Obok utworów, odegrywanych przez żyjących aktorów, pojawiły się też teatrzyki, w których wyznaczone sobie role grały poprzebierane laleczki czyli marjonetki.

Na obszarze ziem polskich wszystko poszło tą samą koleją, skoro zwyczaj urządzania przedstawień dramatycznych, ze świętem Bożego Narodzenia związanych, przedostał się do nas z zachodniej Europy. Z początku te przedstawienia odegrywane były w obrębie kościołów lub klasztorów. W XVIII w. dla zbyt świeckiej treści usunięto je stamtąd. Nie przestały jednak istnieć nadal i rozwijać się pomyślnie. Gromadki wędrownych aktorów wzięły je w swą opiekę. Często zastępowali tych aktorów żacy szkolni, którym przy tej sposobności niejeden grosz kapnął do kieszeni.

Bibljoteki polskie przechowały w swych rękopisach pewną ilość utworów scenicznych, pochodzących z XVII i XVIII wieku, w których już odnajdujemy rysy w późniejszych polskich jasełkach spotykane.

Oto np. w takim widowisku z XVIII w. mamy tak dobrze z późniejszych czasów znaną rozmowę:

A śpisz Bartek, Szymek, Wojtek, Maciek,
Walek, Tomek, Kuba, Stachu?
Ozwijże się przecie który z was,
bo umrę od wielkiego strachu!

Ono coś takiego,
Jak słońce jasnego,
świeci na niebie!

woła przerażony Franek, widząc wielką łunę na niebie. Stach zaś, niemniej przerażony widokiem aniołów, pyta:

Czego ci jamieli,
Co cię hań zlecieli,
Po nas żądają!

Dopiero Bartosz pojmuje, o co chodzi, i organizuje całą wyprawę do szopy betleemskiej, na powitanie maleńkiego Jezusa.

Zczasem namnożyła się niesłychana ilość tekstów jasełkowych. Każda okolica posiadała swych poetów, którzy przerabiali już istniejące teksty, nowe szczegóły, nowe postaci dodając zgodnie z wymaganiami życia.

Te przedstawienia, w których aktorami byli ludzie, przybrały nazwę „Herodów" lub „Maryjek". Obok nich zaś drugim pomnikiem dawnych świątecznych widowisk jest „szopka", tj. mały, przenośny teatrzyk, w którym występują lalki na drucikach ruchomo osadzone, czyli marjonetki. Szopkarzom zaś pozostają jedynie śpiewki lub deklamacje, których te lalki wypowiedzieć nie mogą.

Zdaje się, że pierwsze teatrzyki marjonetkowe pojawiły się w Warszawie na początku XVIII w. Rozwinęła się jednak potem polska szopka najbujniej w Krakowie i w jego okolicach.

Oczywiście zasadniczem jądrem całego przedstawienia pozostały sceny czerpane z legend i z N. Testamentu. Mamy więc tam zawsze i przedewszystkiem budzenie pasterzy przez aniołów, niesienie darów Dzieciątku, przybycie trzech królów, rozkaz rzezi, wydany przez tyrana, wreszcie śmierć jego. Ale do tych scen zasadniczych przybywały w każdej okolicy nowe, z życiem miejscowej ludności związane. I jeślibyśmy zestawili teksty szopek całej Polski, śmiało rzec można, że te postacie Krakowiaków, górali, Mazurów, kozaków, żydów, szlachty i chłopków, mieszczan rzemieślników itd. złożyłyby się na niezmiernie pełny, niezmiernie charakterystyczny obraz życia naszego narodu.

Z biegiem lat jęła jednak tracić szopka polska swój właściwy, oryginalny charakter. Obecnie pozostały z niej już tylko resztki. Pomysły dawne zbanalizowano. Wiele postaci szopkowych znikło już z życia — więc i przestało interesować widzów. Pseudokultura wielkomiejska odwróciła się od tych naiwnych przedstawień, a i wieś straciła swój kult dla jasełek. To zaś, co jeszcze z nich pozostało, razi często trywjalnością pomysłów i zupełnym brakiem świeżego, bezpretensjonalnego wdzięku, jaki cechował dawną szopkę polską.

Ślady jej pozostały w zbiorach kantyczek. Wszystkie kantyczki kolendowe, w formę dialogu ujęte, to najprawdopodobniej resztki jasełkowych przedstawień.

. . . .

Bo też obydwa te działy: jasełka i kantyczki kolendowe łączą się bardzo ściśle ze sobą, i granicy dokładnej pomiędzy niemi niepodobna przeprowadzić. Jedno święto je zrodziło, wspólna ich treść i wspólne cechy zasadnicze. I tu, i tam odnajdujemy prostotę dziecinną niemal przy ogromnym częstokroć wdzięku, oraz moc rodzimego humoru.

I tu, i tam wyczuwamy silny, serdeczny związek pomiędzy bezimiennym twórcą jasełek lub kolend, a dziełem jego. Ten nieznany poeta kocha to najrodniejsze ze świąt chrześciańskich i jego głównych bohaterów. On ich mocą ukochania zbliża ku sobie, zbliża i ku tym wszystkim, którzy szopki jego lub kantyczek słuchać będą.

I oto stajemy wobec niezwykłego zgoła faktu. My, którzy w poezji artystycznej, kunsztownej, w poezji urzędowej tak chętnie naśladowaliśmy obce pomysły i niejednokrotnie tak słabo zaznaczaliśmy naszą twórczość rodzimą, narodową, my, którym wśród wsi polskiej tak długo tańcowały greckie Fauny, a wymanierowane Dafnidy tęskniły do pretensjonalnych Filonów, w szopce i w kolendach mówimy naszym własnym językiem, nadajemy tym utworom niesłychanie swoiste piętno i z tych odległych dziejów, z pisma świętego czerpanych, tworzymy rzeczy naprawdę polskie, jakby z głębin narodowego życia wysnute.

Zjawisko to zauważył już Adam Mickiewicz, który w swych prelekcjach paryskich silnie podkreślił tę rodzimość i treści i formy naszych kolend i jasełek.

Program radjowy

PONIEDZIAŁEK 24 GRUDNIA.
KATOWICE.

15.45 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śląskiego.
17.00—Transmisja z Warszawy. Audycja dla dzieci.
20.30—Audycja wspólna wszystkich polskich stacyj nadawczych. W programie kolendy śpiewane i mówione. Audycje 20-to minutowe z Wilna, Katowic. Poznania. Krakowa i Warszawy.
24.00—Transmisja Pasterki z katedry św. Piotra i Pawła w Katowicach

WTOREK 25 GRUDNIA.
KATOWICE.

10.15—Transmisja nabożeństwa z klasztoru OO. Franciszkanów w Panewnikach—Ligocie.
17.00—Transmisja z Poznania. Sluchowisko dla dzieci.
19.00—Transmisja koncertu z Krakowa.
21.00—Transmisja z Wilna. Słuchowisko p.t. „Misterjum Bożego Narodzenia" — M. Limanowskiego.

ŚRODA 26 GRUDNIA.
KATOWICE.

10.15—Transmisja nabożeństwa z katedry Wileńskiej.
11.56—Transmisja sygnału czasu. komunikatu lotniczo-meteorologicznego z Warszawy oraz hejnału z Wieży Marjackiej w Krakowie.
12.10—Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej.
14.00—Transmisja odczytów rolniczych z Warszawy.
15.00—Transmisja komunikatu meteorologicznego z Warszawy.
15.15—Transmisja koncertu z Warszawy.
17.30—Transmisja z Wilna. Audycja dla dzieci: „Lulaj-że Jezuniu" słuchowisko pióra Ewy Szelburg Zarembiny.
18.30—Rozmaitości.
18.50—„Bery i bojki śląskie" — wygł. Karlik z Kocyndra — prof. St. Ligoń.
19.15—Odczyt p. t. „Motyw Bożego Narodzenia w poezji polskiej" — wygł. p. Olga Ręgorowiczowa.
19.56—Sygnał czasu.
20.00—Transmisja z Warszawy. Kantyczki w opracowaniu radjofonicznem.
20.30—Transmisja z Poznania. „Jasełka" — E. Zegadłowicza.
21.30—Transmisja słuchowiska z Warszawy.
22.00—Transmisja komunikatu lotniczo - meteorologicznego i P. A. T. z Warszawy oraz komunikat sportowy.
22.30—Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja". Orkiestra pod dyr. p. E. Landowskiego.

CZWARTEK 27 GRUDNIA.
KATOWICE.

15.45—Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.
16.00 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.10—Odczyt p. t. „Z dziejów handlu ziemi śląskiej z pozostałemi dzielnicami Polski na przestrzeni wieków" — cz. II — wygł. prof. Władysław Dzięgiel.
17.35—Skrzynka pocztowa
18.00 — Transmisja audycji literackiej z Wilna.
19.00—Rozmaitości.
19.30—Odczyt p. t. „Motyw Bożego Narodzenia w rzeźbie i malarstwie" — wygł. dr. Tadeusz Dobrowolski, dyr. Muzeum Śląskiego.
19.56—Sygnał czasu.
20.00 — Komunikat rolniczy z Warszawy.
20.05—Odczyt z cyklu: „Polska za Piastów— Zwycięstwa Krzywoustego" — wygł. p. Marja Szczepańska.
20.30—Transmisja koncertu wieczornego z Warszawy.
22.00—Transmisja komunikatu lotniczo - meteorologicznego i P. A. T. z Warszawy
22.30—Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni „Astorja". Orkiestra pod dyr. p. E. Landowskiego.

Z ruchu wydawniczego.

Książki nadesłane do Redakcji.

„WYNALAZKI I ODKRYCIA", zeszyt grudniowy, zawiera jak zawsze szereg wybitnie naukowych artykułów, jak „Rad", dalej G. Marconi o rozwoju radjo-techniki, inż. Plebański pisze o stacjach beamowych i niezwykle ciekawy artykuł o najnowszej sensacji to znaczy o fultografiel Obok aktualnych sensacyj technicznych, do których można zaliczyć: ratowanie załogi zatopionej łodzi podwodnej, pocisk zapalający, meble ze stali, fałszerze dzieł sztuki. Wreszcie znajdujemy znaczną ilość drobniejszych artykułów o rozlicznych wynalazkach, które w ostatnim czasie pojawiły się w świecie. W zakończeniu znajdujemy dział dla młodzieży, mającej pociąg do pracy nad zagadnieniami technicznemi oraz bardzo poważny konkurs na temat z dziedziny wojskowej. Całość jest bogato ilustrowana

Wyprawa po choinkę

zakończona śmiercią 18-letniego chłopca.

W okresie przedświątecznym każdy stara się zaopatrzyć w drzewko. które ładnie ubrane i oświetlone cieszy wszak każdego, a zwłaszcza milusińskich w czasie świąt Bożego Narodzenia. Zazwyczaj większość ludzi zaopatruje się w choinki, kupując je za kilka złotych u ulicznych sprzedawców. Są jednakże i tacy, którzy żałując **kilku złotych**, lub też nie mogąc ich **wydać**, starają się zaopatrzyć w drzewko **drogą nielegalną**, drogą pospolicie zwanej kradzieży w lesie prywatnym lub państwowym.

W podobny sposób postąpił mieszkaniec Rokitna Szlacheckiego, 18 letni **Popczyk Mieczysław**, który, udawszy się do lasów, należących do dóbr Rokitno Szlachecke, ściął ładny **świerk**, poczem skierował swe kroki ku domowi. Po drodze natknął się na gajowego, **Henryka Stolarskiego**, który zażądał odeń zwrotu choinki.

Zaskoczony tem żądanem Popczyk. według zeznań Stolarskego, **rzucił się na niego, uzbrojony w kamienie.**

Wówczas **Stolarski w obronie własnej dobył rewolweru i strzelił do Popczyka.** Skutek strzału był tragiczny, bo **chłopiec padł trupem na miejscu.**

O wypadku tym zawiadomił posterunek policji w Łazach leśniczy Wacław Krzyzowski.

Policja zajęła się przeprowadzeniem dochodzenia i stwierdzeniem, czy **konieczne było użycie broni przez Stolarskiego**, które pociągnęło za sobą tak tragiczne skutki.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

24 PONIEDZIAŁEK

Dziś Wigilja Boż Nar.
Jutro Nar. Chrystusa Pana
Wsch. słońca 7 m. 43
Zach. „ 15 m. 28

Kinoteatry w Sosnowcu

grają dzisiaj:

Kino „Zagłębie" — Wtorek „Pat i Patachon Bankowcy", środa „Ramona" (Biały Orzeł).

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO.

ŚRODA dnia 26 bm. — „Szklana Góra" pop. 3.30.

ŚRODA dnia 26 bm. — „Zygmunt August" 7.30 wiecz.

CZWARTEK dnia 27 bm. — „Domek trzech dziewcząt" 7.30 wiecz.

Od Redakcji.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia Redakcja „Kurjera Zachodniego" składa wszystkim swoim Czytelnikom życzenia „Wesołych Świąt"

× **NASTĘPNY NUMER** „Kurjera Zachodniego" ukaże się w piątek 28 bm.

Kontakt władz sądowych

Z WŁADZAMI ADMINISTRACYJNEMI.

Ogromna, a nawet nadmierna ilość wszelakich spraw i rozporządzeń administracyjnych doprowadziła do tego, że urzędnicy i policja w stosowaniu ich zdani są na własną inteligencję i samodzielne tych rozporządzeń komentowanie. Zdarza się często, że władze administracyjne wytaczają sprawy o jakieś wykroczenia, a sądy winnych uwalniają. W praktyce tego rodzaju sytuacjom za pobiegało osobiście stałe porozumienie się sędziów z policją. Kontakt ten jednak sądownictwa z władzą administracyjną zawsze był dorywczy i ograniczony do niższej instancji.

Ten stan rzeczy został obecnie unormowany. Władze administracyjne zwróciły się do Ministerstwa sprawiedliwości z prośbą o wydanie sądom polecenia informowania władz administracyjnych o wyrokach w sprawach karno-administracyjnych. Ministerstwo sprawiedliwości postanowiło, że w udzieleniu informacyj i zapoznania władz administracyjnych z treścią wyroku sądowego w powyższych sprawach pośredniczyć będą prokuratorzy, oczywiście na żądanie władz administracyjnych. Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że zaznajomienie się odnośnych władz administracyjnych z motywami wyroków sądowych w sprawach większej wagi przyczyni się do ustalenia jednolitej interpretacji przepisów prawnych i należytego współdziałania władz administracyjnych z sądowemi.

Z teatru sosnowieckiego

CZY MARTA JEST GRZECHU WARTA

W dniu 28 bm. w piątek na scenie teatru miejskiego, odegraną zostanie wielka rewja świąteczna p. t. „Czy Marta jest grzechu warta?", w wykonaniu najwybitniejszych sił warszawskich, z czarującą Toską Komornicką, A. Rapackim, A. Leliwą i I. Winiaszkiewiczem na czele. Na program złożą się ostatnie nowości Warszawy: „Bez twej miłości", „Czy Marta jest grzechu warta?", „Międzynarodówka, Kukiełki, „Chora kasa" i t. p. Atrakcją wieczoru, wśród różnych numerów baletowych, będzie po raz pierwszy w Sosnowcu, demonstrowany taniec „Polonia". Taniec ten, na konkursie międzynarodowym, zwyciężył wszechwładnie panującego charlestona i przysporzył sławy polskiemu baletmistrzowi, panu Kuryłło. W arcyciekawych groteskach, wystąpią ponadto: S. Nowicka, St. Rybaczewska, H. Winiarska, R. Misiewicz, A. Gorski i inni. Całość pod kierunkiem, znanego komika i reżysera, Józefa Winiaszkiewiczo. Bilety wcześniej nabywać można w cukierni warszawskiej. Początek o godz. 8.15 wieczorem.

Wyborydo izby lekarskiej

TRZECH PRZEDSTAWICIELJ ZAGŁĘBIA.

W dniu 19 bm. odbyły się wybory do Rady Izby lekarskiej Krakowskiej. Członkami Rady wybrani zostali: dr. Biały Jan (Miechów), dr. Bielatowicz Marjan (Tarnów), dr. **Budzyński Bolesław (Sosnowiec)**, dr. Budzyński Kazimierz (Jaworzno), dr. Ciećkiewicz Marjan (Kraków), dr. Czaplicki Zdzisław (Zakopane), dr. Drobniewicz Zygmunt (Biała), dr. Dudziński Jan (Nowy Sącz), dr. Grzybowski Grzegorz (Kraków), dr. Haber Maurycy (Kraków), dr. Habicht Kazimierz (Kraków), dr. Herschdorfer Ozjasz (Kraków), dr. Jankowski Stanisław (Kraków), dr. Kaplicki Mieczysław (Kraków), **dr. Kotarski Zygmunt (Klimontów)**, dr. Krawczyński Stanisław (Sandomierz), dr. Landau Rafał (Kraków), dr. Maciąg Adam (Kraków), dr. Matraszek Jan (Stąporków), dr. Medyński Władysław (Kraków), dr. Merz Alfred (Kraków), dr. Michnowski Leon (Pilica), dr. Mikulski Wilhelm (Częstochowa), dr. Neuman Flawjan Adam (Radom), dr. Nussenfeld Józef (Kraków), dr. Owsiński Józef (Kraków), dr. Pawlas Tadeusz (Kraków), dr. Stahr Eljasz (Kraków), dr. Stopczański Jan (Kraków), dr. Strzemieński Stefan (Kraków), **dr. Suchodolski Kazimierz (Sosnowiec)**, dr. Szalit Edward (Tarnów), dr. Szczepaniak Antoni (Radom), dr. Szymanowicz Józef (Kraków), dr. Wróblewski Wincenty (Kraków), dr. Wrześniowski Władysław (Częstochowa), dr. Zakrzewski Wacław (Kraków), dr. Zasucha Wincenty (Kielce, dr. Zieliński Marcin (Kraków).

× **KONFISKATA „GŁOSU ZAGŁĘBIA"** Ostatni numer „Głosu Zagłębia" tygodnika socjalistycznego został przez władze skonfiskowany.

Nowoczesny sposòb

BRUKOWANIA ULIC.

Magistrat dąbrowski przed koniec swych rządów wpadł na oryginalny sposób brukowania ulic. Istnieje w Dąbrowie ulica Limanowskiego i Robotnicza, która widocznie z uwagi na to, że znajdują się na przedmeściu, są całkowicie zaniedbane i pełne wyboi. gdzie przejazd furmanką stał się wręcz niemożliwy. Ponieważ niezadowolenie ludności zaczęło przybierać nepożądane objawy, socjaliści postanowili „fachowo" i szybko ulice doprowadzić do należytego stanu. W tym celu zaczęto zwozić kamienie i topić go w przepastnem błocie na wspomnianych ulicach. Kiedy już zwieziono i utopiono kilkadziesiąt furmanek kamienia, chwycił mróz i obecnie uliczki te wyglądają zupełnie możliwie, oczywista do czasu, odwilży, kiedy znów arterje te przybiorą pierwotny wygląd, t. j. istne topieliska, w których tonąć będą konie i wozy. Towarzysze urządzali liczne i kosztowne wycieczki do Wiednia i Paryża, gdzie, rzekomo mieli czegoś się nauczyć, tymczasem widać, że rezultaty kosztownych ekskurcyj są wręcz odwrotne. gdy bowiem dawniej używano starego sposobu brukowania, układając kamień na pewnym podkładzie, obecnie sypie się go zwyczajnie do błota, czego napewno wycieczkowicze nigdzie nie widzieli. Prawdopodobnie w tym wypadku wchodził w grę inny czynnik, mianowicie koniec gospodarki towarzyszy. którzy uważają, iż obecnie niewarto takiemi sprawami się zajmować. zwłaszcza, iż kasa miejska świeci przeraźliwemi pustkami.

× **POBYT CUDZOZIEMCÓW W POLSCE.** W najbliższym czasie ukaże się rozporządzenie wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o cudzoziemcach. Rozporządzenie to przewiduje dwa rodzaje przyjazdów: a) na pobyt czasowy do 2 lat i b) na pobyt ponad 2 lata, czyli dla t. zw. osiedlenia się w granicach Polski. O przyjeździe na pobyt czasowy będą decydować konsulowie polscy bez porozumienia się, jak dotychczas, z władzami centralnemi, co niepomiernie przyśpieszy załatwianie poszczególnych spraw. W konsekwencji, w razie uzyskania pozwolenia od konsulatu na pobyt, odpadnie staranie się u starostów o przedłużenie tego pobytu. O wyjazdach na osiedlenie się (ponad 2 lata) będzie decydował wojewoda. zanim cudzoziemiec przyjedzie. Takie postawienie sprawy oszczędzi cudzoziemcom zawodów i niepewności, na które byli dotychczas narażeni.

× **Z ŻYCIA RZEMIEŚLNIKÓW.** W dn. wczorajszym, w Magistracie będzińskim odbyło się w obecności przedstawiciela starostwa referendarza J. Lechowskiego organizacyjne zebranie miejscowego cechu metalowców chrześcian, celem powołania zarządu starszym cechu został p. Piotr Gderz, podstarszym pp. W. Cieśla i T. Wizgacz, członkami zarządu pp. A. Frysztacki i J. Pogorzelski, zastępcami pp. J. Kucia i W. Wawrzyniak. Do sekcji informacyjnej weszli pp. J. Ciesielski i M. Dobrzyński, a do sekcji opieki nad młodzieżą pp. T. Wizgacz i I. Bojańczyk.

Smiertelny wypadek

NA KOPALNI „WIKTOR".

W ubiegłą sobotę na kopalni „Wiktor" w Milowicach miał miejsce wstrząsający wypadek, ofiarą którego padło życie 43-letniego górnika Wincentego Aniołka, mieszkańca Milowic (Saturnowska 51). W czasie pracy na dole, wskutek tak zwanego tąpnięcia oberwał się węgiel. Uderzony w głowę Aniołek poniósł śmierć na miejscu. Po wydobyciu go na powierzchnię, zwłoki przewieziono do trupiarni, gdzie pozostaną do czasu oględzin sądowo - lekarskich.

× SPRAWA REJESTRACJI RZEMIEŚLNIKÓW. Jak wiadomo, termin rejestracji rzemieślników upłynął z dniem 15 grudnia r. b. Na podstawie otrzymanych wyników trzeba stwierdzić, iż w powiecie Będzińskim, dzięki współdzialaniu zainteresowanych organizacyj rejestracja przeprowadzona została sprawnie i rezultaty są zupełnie dobre.

Ogółem wydano około 2 tysiące kart rzemieślniczych i około 4 tysięcy tzw. potwierdzeń zgłoszeń, dotyczących kupców. Pozatem dość duży odsetek rzemieślników, nieposiadających wymaganych dowodów, musiał zwrócić się do województwa o uzyskanie tz. dyspensy. Władze wojewódzkie życzliwie, i ze zrozumieniem potraktowały tę sprawę i wszyscy prawie zgłaszający się otrzymali zezwolenia, w następstwie czego na terenie naszego powiatu niema według wszelkiego prawdopodobieństwa rękodzielników, którzyby w związku z nową ustawą utracili możność dalszej pracy w swym zawodzie.

× KINO P. M. S. W GRODŹCU. We wtorek, dnia 25 bm. w kinie P. M. S. w Grodźcu wyświetlany będzie film, p. t. „Nad modrym, pięknym Dunajem" w 5 aktach, a w środę dnia 26 b. m. film p. t. „Synowie słońca" w 12 aktach

OFIARY

złożone w Adm. „Kurjera Zachodniego".

Na kościół parafjalny w Sosnowcu zł. 5 składa L. Z. (kw. Nr. 460).

Janicki Baltazar na Chrześc. Tow. dobroczynności w Sosnowcu składa zł. 10 (kw. Nr. 462).

Zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych na figurę powstańców w Sosnowcu zł. 5 Romuald Kamiński.

Z SALI SĄDOWEJ.

NIEUDAŁY TRICK LIBERKA.

18-letni Liber Przyrowski, mieszkaniec Pilicy, pow. Olkuskiego, handlarz zbożem, w dniu 26 czerwca 1928 r. na targu w Pilicy podszedł do gospodarza niejakiego Jana Szybalskiego z Rzeżuśni, pow. Miechowskiego, z propozycją sprzedania mu żyta.

Targ w targ — zgodzono metr za 51 złoty 50 gr. Zabierając zboże, handlarz wręczył gospodarzowi pieniądze. Gdy Szybalski począł je rozwijać, młody kupiec powiada: „Poco, naco oglądasz"! Mały oszust, widząc, że gospodarz robi swoje, przyspieszył kroku z worem na plecach, tymczasem gospodarz, widząc, że Liberek umyka szybko, skonstatował, że w ręku zamiast 51 zł. 50 gr. ma tylko 21.50 zł. i dalejże za oszustem lecz ten wyparł się winy. Gospodarz, widząc, że nie dojdzie ładu z oszustem o jego tricku zameldował policji.

Sprawa ta znalazła swój epilog w sądzie pokoju w Pilicy, który skazał młodego oszusta na miesiąc więzienia. Z wyroku tego skazany nie był zadowolony i odwołał się do Sądu okręgowego. W dniu wczorajszym wyrok ten został zatwierdzony i młodociany oszust powędruje do więzienia odsiedzieć karę i musi dopłacić Szybalskiemu 30 złotych.

WOJOWNICZYY PALUCH.

32-letni Juljan Paluch zamieszkały w Czeladzi (Krzywa 30) w nocy z 14 na 15 sierpnia 1928 r., po wychyleniu kilku głębokich, wyszedł z knajpy zlustrować ulicę Bytomską, a widząc pootwierane, wskutek żaru sierpniowego, okna mieszkańców, na znak że mu się to niepodoba, począł rzucać do mieszkań tych kamieniami.

Zbudzeni ze snu mieszkańcy zaalarmowali policję, która niebawem znalazła się na tej ulicy i widząc, że Paluch robi swoje, zatrzymała go i odprowadziła do aresztu, celem wytrzeźwienia. Tu naraz Paluch otrzeźwiał i zaczął śpiewać, krzyczeć i kopać nogami w drzwi aresztu, przerywając sen mieszkańcom tego domu, w którym mieścił się areszt policyjny. Gdy dyżurny przod. Chmielewski zwrócił uwagę Paluchowi, by zachował się spokojnie, awanturnik obrzucił go stekiem obelg i nieprzyzwoitych wyrazów, nienadających się do druku. Uspokoił się dopiero po nałożeniu mu kajdanków.

Wyrokiem sądu pokoju w Czeladzi Paluch skazany został na dwa tygodnie więzienia. Uważając wyrok ten za niesłuszny i karę zbyt surową, założył apelację do Sądu okręgowego w Sosnowcu, który w dniu wczorajszym wyrok Sądu pokoju zatwierdził

Pola Negri o sztuce maski.

Nie należy szminkować na czerwono dziurek w nosie...

Wielka gwiazda filmowa, Pola Negri, bawiąca od pewnego czasu w Europie, wypowiedziała bardzo ciekawe uwagi na temat, od czego właściwie zależy powodzenie filmowego artysty.

— Artysta czy artystka — pisze Pola Negri — jeśli chce naprawdę mieć powodzenie w filmie, musi przedewszystkiem nauczyć się sztuki maski. Nie jest to wcale sprawa, jak należy obchodzić się z goldkremem, pudrem czy karminem do warg. **Sztuka maski polega raczej na właściwem zrozumieniu działania świateł i cieniów**, mieszania barw czy szminki. Jest to dalej **wiedza tajemnic fotografji**, bo właśnie ciemnia optyczna aparatu fotograficznego ma swe odrębne oko i „widzi" według ściśle określonych praw.

Zwykła maska filmowa powstaje tak: najpierw robi się podkład szminki z tłuszczu, naogół jaśniejszej od używanej w teatrze; na to kładzie się grubą warstwę pudru, możliwie jasno żółtego; wargi należy zoróżowić bardzo lekko, linje brwi słabo podrysować, a na rzęsy dać troszkę mascaro.

Nie jest to jeszcze maska całkowita, lecz już z tego widać, co to za trudna sztuka. Każdy bardzo łatwo nauczy się szminkować maskę zwykłą, lecz **trzeba być naprawdę mistrzem w swoim rodzaju, aby przekształcić swą twarz dla ról charakterystycznych.**

A już dla narysowania pewnych linij, zmarszczek, zniekształceń twarzy lub też szczególnego jakiegoś wyrazu, artysta wiele musi poświęcić czasu i badań; bo tylko przez ustawiczne ćwiczenia praktyczne można zdobyć właściwą metodę upodobniania twarzy własnej do innego człowieka.

Szminka przy filmie pozwala na używanie materjału i sztuczek, które w teatrze zupełnie nie wchodzą w rachubę.

Dla nadania twarzy wyrazu kokieteryjnego jedna z najbardziej znanych artystek filmowych amerykańskich pokrywa całą szyję ciemnym podkładem farby, a część szyi pod brodą pokrywa później krzyczącą barwą swej twarzy. Artysta filmowy musi dbać o to, by jego ręce miały tę samą barwę, co i twarz. Gdy trzeba **grać rolę człowieka starszego**, wówczas barwi się palce na błękitno, co nadaje kształty kościste i chude.

Barwy jasnoczerwona, bronzowa, zielona i biała wychodzą n fotografji zupełnie jednakowo, o ile są utrzymane w tych samych odcieniach. Wyraźnie żółty kolor wypada na filmie czarno.

Bronzowych barw używa się przy charakteryzowaniu na osoby wiekowe. Przy filmowaniu nigdy **nie należy szminkować na czerwono dziurek w nosie**, jak to się robi w teatrze, gdyż wygląda to zbyt strasznie: rzęs nie należy zbytnio pokrywać warstwą perlistą; barwa lekko żółta jest niebezpieczna, przyciemnia bowiem zanadto oczy. Dla użytku filmowego najlepszy jest bowiem **puder czerwony.**

Płonące lodowce

jako nowy środek w walce ze skutkami mrozu.

W technice znaną jest dobrze mieszanina sproszkowanego aluminjum z tlenkiem żelaza. Mieszanina ta zwana „termitem" spala się jasnym płomieniem wytwarzając niezwykle wiele ciepła. Obłożone termitem np. nity szyn stapiają się pod wpływem wysokiej temperatury wytworzonej spaleniem mieszaniny.

Obecnie amerykańskie pisma naukowe przynoszą ciekawe wyniki stosowania termitu do walki z lodami. Mianowicie robiono próby przy pomocy tego środka, stapiania zatorów lodowych na rzekach grożących zerwaniem mostów. W tym celu wiercono w blokach lodowych otwory i po zapełnieniu termitem zapalano. Wyniki przeszły wszelkie oczekiwania. Bryły lodu pękały i kruszyły się w ciągu paru minut śród płomieni i kłębów pary, zamieniając się w wodę.

Uczonych zadziwiło to zachowanie się termitu jako środka do roztapiania lodu, gdyż nawet dynamit użyty w tym celu, dawał bez porównania gorsze wyniki. Rozpoczęto zatem próby w laboratorjach i wyjaśniono ten fenomen. Okazało się, że pod wpływem wysokiej temperatury spalającego się termitu, lód zamienia się na wodór. Tlen podsyca palenie, wodór spala się i podnosi jeszcze temperaturę. W ten sposób więc również energja ukryta w lodzie, jako w związku tlenu i wodoru, wyzwala się i w dalszym ciągu współdziała przy stapianiu lodu.

Takie jest wytłomaczenie, początkowo niezrozumiałego faktu, iż 900 gramów termitu wystarczy do roztopienia 160 kg. lodu.

Ciekawą była próba dokonana z górą lodową, sięgającą do 200 m. w głąb wody: 40 kg. termitu wystarczyło aby górę tę w przeciągu kilkunastu minut częściowo roztopić, częściowo zaś rozbić na drobne bryły, nieszkodliwe dla żeglugi.

Praktyczne znaczenie tego odkrycia jest wielkie. Przedewszystkiem bowiem przy pomocy termitu, w stosunkowo tani i pewny sposób, można rozkruszać zatory lodowe grożące całości mostów i powodujące wylewy. Również zamarzające porty i uczęszczane kanały oraz rzeki mogą być w ten sposób oczyszczane z lodu.

Nie mniej ważne usługi może oddać termit górnikom na dalekiej północy. Wiadomo, że północna Kanada i Alaska obfitują w liczne kopaliny, których jednak nie opłaca się eksploatować ze względu na ostry klimat i ziemię przez większość roku głęboko zamarzniętą.

Najwięcej jednak zainteresowały się termitem sfery wojskowe. Kopanie rowów strzeleckich i pozycyj artyleryjskich przedstawia w zamarzniętej ziemi niesłychane trudności. Dlatego też środek, który energicznie roztapia lód i śnieg, odgrywać musi niepośledną rolę.

Swoista sprawiedliwość

NA WYSPACH ANTYLSKICH.

Gdy w pewnej republice na wyspach Antylskich europejczyk znajdzie się w obliczu zatargu z prawem, sądy są w wielkim kłopocie, boją się bowiem, by z powodu surowego wyroku nie spowodować zatargu dyplomatycznego, a nawet, co gorsze, interwencji zbrojnej. Nieraz bywało, że dane państwo, uważając, że jego obywatel został przez sąd pokrzywdzony, domagało się nawet wysokiego odszkodowania. Dlatego to od dłuższego już czasu europejczycy stale są uwalniani od winy i kary, bo państwa europejskie są potężne, a republika ta — maleńka.

Niedawno pewien europejczyk został stawiony przed sąd za bardzo dotkliwe pobicie krajowca. Przewodniczący rozprawy zapytał, jakiej narodowości jest oskarżony.

— Obywatel szwajcarski.

— Zdaje mi się, że Szwajcarja nie leży nad morzem?

— Nie, panie przezesie, jest nawet daleko bardzo od morza.

— A więc nie posiada floty?

Nie, panie prezesie.

— Doskonale! Skazuję pana na trzy miesiące więzienia.

Kącik humorystyczny.

DOBRY PRZYJACIEL.

Pan Hosenduft się ożenił. Żonę miał piękną i młodą, a ponieważ sam był brzydki, więc stał się uosobieniem zazdrości. Posuwała się ona tak daleko, że gdy Hosenduft wyjeżdżał w interesach, prosił przyjaciela, by pilnował żony i natychmiast mu donosił, gdyby zauważył coś nadzwyczajnego, niepokojącego.

Właśnie już czternaście dni upłynęło od wyjazdu Hosendufta, gdy nagle otrzymuje on telegram tej treści:

— „Wracaj natychmiast".

Drżąc z zazdrości pośpieszył wobec tego na dworzec i najbliższym pociągiem wrócił do domu. Ledwo przybywszy na stację udał się odrazu do przyjaciela i pyta, co się stało, dlaczego telegrafował?

— Powiedziałeś przecie, bym ci natychmiast dał znać, gdy zauważę coś nadzwyczajnego.

Bardziej jeszcze wystraszony, niż podczas jazdy Hosenduft woła:

— Ja ciebie proszę, powiedz, co się stało! Czy zauważyłeś coś?

— Tak! Codzień podczas twej nieobecności przychodził do żony młody Lorenc i zostawał u niej conajmniej godzinę.

— Dobrze, ale dlaczego nie telegrafowałeś mi odrazu — krzyknął zirytowany małżonek.

— Nie uważałem, żeby to było coś nadzwyczajnego. Dopiero wczoraj Lorenc nie przyszedł wcale. Wydało mi się to nadzwyczaj podejrzane, pomyślałem więc sobie, że to czas najwyższy, by dać ci znać.

TAKŻE OSZCZĘDNOŚĆ.

Już tyle razy mówiłem pani, że pani musi oszczędnie obchodzić się z materjałem Znów pani napisała list o trzech wierszach na całym arkuszu. Proszę niech pani natychmiast przepisze ten list na pół arkuszu.

Nauka i wychowanie.

Różne.

CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie **7 Zł.**
Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (Pierwsza strona) za wiersz mm 1-łamowy układ 4-szpaltowy	60 gr.
W tekście	45 „
W tekście, w kronice	60 „
Za tekstem	25 „

Nekrologi do 200 wierszy 50% taniej.
Drobne ogłoszenia do 20 wyrazów 10 gr. za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 25 gr. za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 zł.

Matrymonialne 15 gr. za wyraz. Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie. Zagraniczne 100 proc. droższe.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe.
Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25% droższe.
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.
Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64.
ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kuriera Zachodniego“ w Sosnowcu. Dęblińska 1. Wydawcy: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI“.